Rok VI | Tarnów, dnia 31 lipca 1938 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 31

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Św. Anna P. Stachlewicz

O skutki dobrych urodzajów

Nareszcie skończył się przednowek. W tym roku dał on się mocno we znaki ludziom w niejednej wsi. Zboże nie udało się ani na ziarno, ani na słomę. Od wiosny trza było żyć za gotówkę. Można sobie wyobrazić, co to określenie znaczy dla chłopa. W miejscowościach takich, gdzie wszyscy są jednakowo nędznie zamożni i wszystkim mniej więcej w jednym czasie zaczyna brakować, nie ma innego sposobu, bo nie da się to tu, to tam pożyczyć to korca ziemniaków, to ćwierci żyta, czy garnca jagieł, by na nowym z łatwością móc oddać. Gotówki oczywiście nikt nie posiada. By ją zdobyć, trzeba się z konieczności z czego się da kolejno wyprzedawać, wyzbywać częściowo z drobiu, bydła, inwentarza, a w końcu zadłużać w miejscowym sklepiku i w mieście. Toteż każdy przednowek podrywa dotkliwie gospodarkę, czyni w niej wyrwy, które później nieprędko się uzupełnia. Kto raz np. z posiadanych trzech krów zeszedł na dwie, ten już zwyczajnie przez długie lata na nich poprzestanie. Już bo to wiadoma rzecz, że lekko się czegoś wyzbyć, ale trudno nabyć.

Lekkomyślna praktyka

Zbiory tegoroczne prawie wszędzie są dobre. Radość z nich jednak dla wielu taka — powiedzmy — przelotna i żałosna. Zaraz po wymłocce pierwsze ziarno pospiesznie musi się wywieźć do miasta, aby zaciągnięte zobowiązania mieć czym wyrównać. Oprócz nich tyle równocześnie różnych potrzeb w gospodarstwie i w domu od wiosny gwałtownie wymaga załatwienia, bo wszystko się stale odkładało na „po żniwach"... Więc ładuje się worki na wóz i jedzie do miasta...

Bardzo to nieroztropna rzecz taka pospieszna wyprzedaż zboża zaraz po zbiorach. Bo i cena jego wówczas z reguły najniższa i łatwo w opróżnianiu komory przebrać miarę, nie bacząc, że rok długi i na utrzymanie rodziny należy odpowiednie zapasy zatrzymać. Wiadomo jednak, że mimo bolesnego doświadczenia takie nierozważne postępowanie powtarza się z roku na rok. Konieczność zdobycia gotówki zmusza wszystkich do tej krótkowzrocznej praktyki. Skutki tego są powszechnie znane. Już w pierwszych miesiącach wiosny — niekiedy jeszcze wcześniej — w sąsieku brakuje ziarna na chleb, trzeba ograniczyć ilość drobiu, zrezygnować z przychowku jednej czy kilku sztuk więcej bydła i nierogacizny. Słowem, pozbawić się głównych w gospodarstwie źródeł dochodu.

Kredyty zbożowe

Uchronić drobnych rolników przed tą szkodliwą praktyką można w jeden tylko sposób. Dać tym, którzy się w takiej ciężkiej sytuacji znajdują, możność zaciągnięcia niewielkiej, ale na najpilniejsze potrzeby wystarczającej pożyczki, specjalnie w okresie przedżniwnym, pod zastaw zboża. Pożyczki takie od paru lat rząd wprawdzie już uruchamia, lecz w rozmiarach zbyt szczupłych, w stosunku do istotnych zapotrzebowań ludności wiejskiej zupełnie niedostatecznych. I tak w r. 1935/36 sumy przeznaczone na rejestrowy i zaliczkowy kredyt zbożowy wynosiły łącznie 30,3 milionów zł., w roku następnym 31,8 milionów zł. Korzystało z nich zaledwie 51 tysięcy kredytobiorców. Liczba to naprawdę znikoma, kiedy się zważy, że potrzebujących należy liczyć na setki tysięcy.

W obecnym roku kwotę na kredyt zbożowy podniesiono do 55 milionów zł. Z tego dla większej własności rolnej przypada 40 milionów zł., dla drobnego rolnictwa 15 milionów zł. — suma dalej oczywiście niewystarczająca. Uderza tu nadto niezwykłe uprzywilejowanie zamożniejszych właścicieli. Nie wiadomo, czym je sobie tłumaczyć. Wszak tu głównie chodzić winno o przyjście z doraźną pomocą w pierwszym rzędzie rolnikom drobnym, by ich powstrzymać od wyprzedaży ziarna w najtańszym czasie, a nie o służenie wygodnym kredytem tym, co szukają tylko jak największych zysków w swych interesach.

Handel zbożem w polskich rękach

Obok podniesienia tych niezbędnych dla drobnorolniczej ludności kredytów pilną u nas jest również sprawa należytego zorganizowania handlu zbożem. Pożądanym mianowicie jest, by się nim zajęły w większej mierze polskie placówki, organizacje i spółdzielnie rolnicze, a bodaj nawet osobne przedsiębiorstwa państwowe. Obecnie handel tym najważniejszym produktem kraju spoczywa przeważnie w rękach żydów, którzy czerpią z niego złote dochody. W każdym prawie miasteczku oni posiadają odpowiednie składy zbożowe, tam w jesieni zawozi chłop swój towar i odstępuje go za najlichszą cenę, tam też na wiosnę zaopatruje się z powrotem w niego, lecz płacąc go o kilkadziesiąt procent drożej. Nawet po wsiach żydzi prowadzą ten prosty, a tak zyskowny obrót zbożowy. Wiemy, że zwykli sklepikarze, udzielając w okresie przednówku miejscowym gospodyniom towaru na kredyt, bardzo często zastrzegają się, że należytość będzie im zwrócona nie w gotówce, ale w zbożu po żniwach. To im się bowiem najświetniej kalkuluje, bo ceny jego w tym czasie ustalają najniżej, a tą drogą uskładane jego zapasy po upływie zaledwie kilku miesięcy odprzedają z powrotem tym samym niekiedy dostawcom z wysokim zarobkiem. Czas by więc pomyśleć, by owoce dobrych urodzajów przestały w Polsce przypadać w lwiej części tym, co najmniej z rolnictwem mają wspólnego, a dodatnio wpływały na rozwój polskich placówek, zwłaszcza rolniczo-handlowych organizacyj.

Najpilniejszy wydatek

Wspomnieliśmy już, jak wiele różnych potrzeb, sprawunków domowych i gospodarskich zamyśla każdy załatwić za uzyskaną ze sprzedaży ziarna gotówkę. Trudno naprawdę rozstrzygnąć, co najpilniejsze. Gdy się pójdzie raz, drugi na jarmark, to ani się człowiek spostrzeże, jak rozejdzie się cała gotówka na same takie nieraz drobiazgi. I często zdarza się, że braknie już na sprawienie rzeczy najważniejszej, najpotrzebniejszej, tj. paru chociażby worków sztucznego nawozu. Dlatego koniecznie trzeba od nich zacząć. Wydatek to wprawdzie poważny, ale trudno, bez wkładów rolnictwo nie może stać się dochodowym. Wiemy już, jak zbiory w innych krajach przewyższają nasze. To nie zawsze urodzajność gleby i klimat są tego przyczyną, ale głównie obfite stosowanie nawozów. Statystyki wykazują, że w krajach tych koszty produkcji rolnej są trzy, cztery i pięć razy wyższe, niż u nas. Ale też i dochodowość jest podobna. Bo tego rodzaju wkłady zawsze się opłacają, zarówno w złym, jak i w dobrym roku. Dlatego o nich winno się najpierw pamiętać. **M. S.**

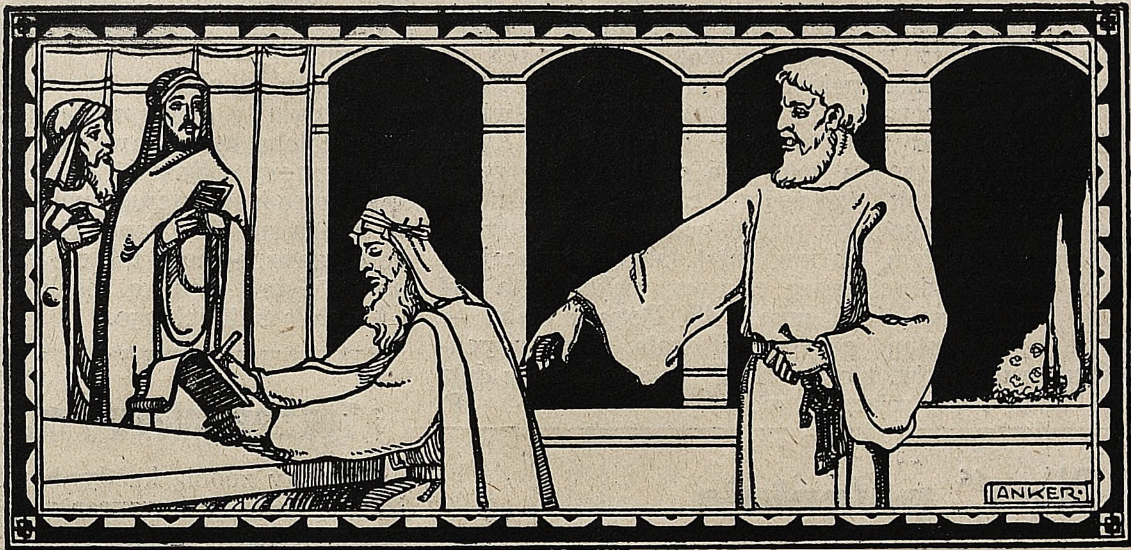
---

15 sierpnia — zamiast 8 września

W dniach 13, 14, 15 sierpnia b. r. jako w pierwszą rocznicę koronacji cudownego Obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie odbędzie się uroczyste triduum. Porządek nabożeństw podany będzie później.

Odpustu w dniu 8 września nie będzie

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA
na
8 niedzielę
po Zesłaniu
Ducha św.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Pewien człowiek bogaty miał włodarza, o którym mu doniesiono, jakoby roztrwonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego, bo dalej już włodarzyć nie będziesz mógł. I rzekł włodarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby, gdy złożą mnie z włodarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego, każdego zosobna, spytał pierwszego: ile winieneś panu memu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy: I rzekł mu: Weź zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan niesprawiedliwego włodarza, że roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po zgonie przyjęli was do wiecznych przybytków. (Łuk. 16, 1—9).

Co będzie z ciałem?

Rzekę Ren w południowej Francji spotyka dziwny los. Po obu brzegach tej rzeki wznoszą się olbrzymie skalne ściany, które w pewnym miejscu coraz bardziej się schodzą, aż w końcu tworzą sklepienie, pod które wpływa rzeka i gdzieś ginie. Nawet nie słychać szumu fal. Ludzie tamtejsi nazywają dlatego Ren „zaginioną rzeką".

Czy jednak rzeczywiście rzeka zginęła? Nie zginęła — płynie ciągle i w podziemnym swoim biegu wykonuje niezwykłą pracę. Przemocą toruje sobie drogę wśród skał — aż wreszcie nagle wydobywa się spod ziemi i z szumem toczy dalej swe spienione fale.

Nas wszystkich w pewnej chwili pochłonie grób! Obejmie nas trumna, ciało nasze zginie w ziemi, nad mogiłą zapanuje cisza. Czy już nigdy się nie obudzimy, czy ciało nasze, schowane do ziemi, nigdy już nie ożyje? Wiara nasza głosi, że grób to tylko brama, przez którą każdy człowiek przejść musi — ale w nim nie zostanie. Kiedyś, w dzień zmartwychwstania ogólnego wstanie ciało ludzkie z grobu, ożyje, połączy się na nowo z duszą i trwać z nim będzie wiecznie.

Święty Paweł, na podstawie nauki Chrystusowej, tak opisuje chwilę zmartwychwstania. „W jednej chwili, w mgnieniu oka, na głos trąby ostatecznej, umarli powstaną nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni. Boć to skazitelne (ciało) musi przyoblec się w nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec się musi w nieśmiertelność. A gdy to śmiertelne przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy ziści się słowo, które jest napisane: Śmierć pożarta została w zwycięstwie. O śmierci, gdzie zwycięstwo twoje? Gdzie jest, o śmierci, oścień twój"? (I Kor. 15, 52—55).

Gdy ktoś umrze — ludzie mówią: „Śmierć położyła kres jego życiu". W rzeczywistości jednak tak nie jest. Śmierć nie jest kresem. Umarli leżą w ziemi, śpią, podobnie jak śpi ziemia w zimie. Umarli gniją w grobie podobnie, jak gnije ziarno w ziemię rzucone. Ale jak obumarła ziemia budzi się na wiosnę do nowego życia, jak z ziarna obumarłego wyrasta nowy kłos — tak i z grobu wytryśnie kiedyś nowe życie.

Zmartwychwstaniemy wszyscy! Nie można przypuścić, żeby Bóg przeznaczył ciało ludzkie na zagładę zupełną. „Gwiazdy świecą tysiące lat, a blask ich jeszcze nie wygasł; ziemia przeżyła już tyle tysięcy lat, a jeszcze nie jest jałowa; źródła wciąż tryskają świeżą wodą, drzewa ciągle się odradzają, góry stoją już tak długo — a człowiek tylko miałby żyć zaledwie kilkanaście, kilkadziesiąt lat, a potem czekałby go grób, cisza, martwota, rozkład"?...

Człowiek tworzy dzieła, które trwają setki, tysiące lat, a on sam miałby krócej trwać, niż to, czego dokonał?... Uczeni mówią, że materia (drobne cząsteczki, z których świat się składa) nie ginie zupełnie, przekształca się tylko, powstają z niej coraz inne twory, a ciało ludzkie, tak cudnie zbudowane — tylko ono miałoby zginąć na zawsze?... Widzimy, że nawet rozum nie chce się zgodzić na to, by ciało nasze miało zniszczeć bezpowrotnie!

„Nie będzie zmartwychwstania — mówią niedowiarkowie — bo nie możemy zrozumieć, by to, co raz umarło, miało jeszcze żyć"....

Powiedzcie, czy wiecie, jak powstało pierwsze życie? Nikt tego nie wie — i pojąć to trudno! Jeśli Bóg potrafił dać życie, które przed tym nie istniało, czy nie potrafi przywrócić tego, co już kiedyś było? Dla wszechmocnego Boga wszystko jest możliwe!

Zmartwychwstaniemy wszyscy, ale nie wszyscy do chwały wiecznej w niebie. Tylko ten po zmartwychwstaniu pójdzie do nieba, kto nie przestał żyć. Gdy nadejdzie wiosna, wyrasta świeża trawa, ale tylko tam, gdzie w ziemi tkwiły żywe korzenie; na drzewie pojawiają się liście, ale tylko na tym, które nie obumarło. I człowiek zbudzi się do życia wiecznego w niebie tylko wtedy, gdy na ziemi żył życiem Bożym, miał łaskę uświęcającą i w chwili śmierci duszę zdrową, piękną! Kto żył źle, ten już na ziemi umarł dla Boga i nieba — śmierć ten stan przypieczętowała. Zmartwychwstanie nic tu już nie zmieni. Będzie żył, ale z dala od Boga i we wiecznej męce! **P.**

„Wici" potępiają św. Andrzeja Bobolę

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej wielkiej radości, jaka przepełniała serca polskie z powodu otoczenia aureolą Świętych polskiego męczennika, bohatera najszczytniejszych idei: św. Andrzeja Boboli, któremu oddał hołd cały świat katolicki, jeszcze powtarzano w pismach epizody triumfalnego pochodu po Polsce relikwii Świętego — kiedy organ Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" w numerze z 10 lipca br. występuje z artykułem, potępiającym „Jezuitę Ks. Andrzeja Bobolę".

Wedle tego artykułu zasługuje Święty na potępienie ze względu na „polską rację stanu". Praca św. Andrzeja Boboli nad nawracaniem schizmatyków była „naganną".

Autor artykułu próbuje to potępienie św. Andrzeja a wraz z nim i Jezuitów, pracujących nad utrwalaniem katolicyzmu, zwalczaniem heretyków i schizmatyków, uzasadnić historycznie! Tendencyjne, a więc fałszywe naświetlanie faktów historycznych przez autora ujawnia się i w tym, że autor najwyraźniej sam sobie przeczy, kiedy pisze, że wtedy „Moskwa była bezsilną przeciw Rzeczypospolitej. Komisja Sejmu Czteroletniego stwierdziła, że unia była wówczas potężną bronią przeciw Rosji, że jedynym człowiekiem, z którym się Rosja liczyła, był metropolita unicki, a najlepszym sprzymierzeńcem Rosji było lekceważenie unii". W tych słowach oddaje autor artykułu mimo woli hołd św. Andrzejowi Boboli, właśnie dla polskiej „racji stanu", bo wszakże to on właśnie poniósł śmierć męczeńską dla utrwalenia i rozszerzenia unii, tej jedynej potęgi, osłabiającej Rosję wobec Polski. Oddając ten mimowolny hołd św. Andrzejowi, przekreśla zarazem autor cały swój artykuł, potępiający św. Andrzeja za pracę dla unii.

Historia, którą operuje autor przeciw św. Andrzejowi, a raczej Jezuitom, nie jest historią, ale raczej fantazjowaniem, marzeniem i przewidywaniem na tematy historyczne. Gdyby nie Jezuici, którzy przeszkodzili zasiąść Władysławowi IV. na tronie moskiewskim, „nie byłoby może Katarzyny II. i rozbiorów, nie byłoby może nawet i rewolucji bolszewickiej w Rosji". Roiąc bowiem historyczne fantazje, można by równie słusznie dojść do wniosku, że gdyby Władysław IV. zasiadł na tronie carów moskiewskich, dziś może nie byłoby wcale Polski na karcie Europy. Uległaby zrusyfikowaniu dynastia, za dynastią poszliby magnaci i szlachta, a Polacy staliby się jednym ze szczepów rosyjskiego imperium — w rodzaju Białorusinów.

Takiej „historii", a raczej „takich historii" pisać nie wolno.

Należy ubolewać, że redaktor „Wici", który w jednym z następnych numerów w artykule o „idei chleba bezkrwawego" napisał tyle i tak pięknych rzeczy o Boskiej idei, Bożych prawdach i Bożych zasadach, kierujących życiem człowieka i jego pracą na roli, dopuścił do wydrukowania artykułu, ujawniającego tak nie usprawiedliwione uprzedzenia i tak głęboką niechęć do wiary katolickiej i Kościoła katolickiego. **Ks. Dr Julian Piskorz.**

Tydzień Śpiewu i Muzyki Kościelnej

Organy zdobią każdy dom Boży, sławią chwałę Najwyższego, towarzyszą radościom i smutkom parafian. Z ich akordami zlewa się mocarna pieśń wiernych i uderza pod sklepienia świątyń Pańskich jako modlitwa pochwalna, uwielbienie, przebłaganie i podzięka.

Symfonia organów i śpiew kościelny są jakby pomostem między doczesnością a wiecznością — ziemią a niebem.

Siada w każdym kościele przy ich klawiaturze organista. Im większa jego wiedza muzyczna i głębsza wiara, tym lepiej muzyką i śpiewem odpowiada szczytnej służbie Bożej.

Aby śpiew i muzyka w świątyniach były pojmowane i wykonywane w duchu kościelnym, potrzebne są pp. organistom od czasu do czasu kursy, odpowiednie wykłady — słowem pogłębienie zawodowo-artystycznej wiedzy.

Z inicjatywy Ks. Infułata Sitki, wielkiego miłośnika śpiewu i muzyki kościelnej, a obecnie przewodniczącego Komisji Diecezjalnej dla Spraw Organistowskich, rozpoczął się w dniu 25 lipca b. r. „Tydzień Śpiewu i Muzyki Kościelnej" w Tarnowie nabożeństwem w katedrze, po czym w sali lustrzanej Kasy Oszczędności Ks. Infułat Sitko dokonał otwarcia serdecznym przemówieniem i powitaniem, skierowanym do przybyłych Gości, Księży i Panów Wykładowców, oraz ponad 100 organistów.

Przemówienia w formie życzeń, aby ten Tydzień przyniósł dużo owoców, wygłosili: Ks. Infułat Lubelski, Ks. Prał. Bochenek i Ks. Prał. Pękala. Po przesłaniu telegramu hołdowniczego do JE. Ks. Biskupa Lisowskiego do Rabki, interesujący wykład na temat: „Zasady i historia śpiewu gregoriańskiego" wygłosił Ks. Prof. Dr H. Feicht.

Wykładać będą dalej: Ks. Prof. Feicht, P. Bol. Wallek-Walewski, dyrektor Konserwatorium Krakow., Ks. Prof. W. Orzech, P. F. Przystał, P. Prof. E. Tukacz. W czasie Tygodnia odbędą się produkcje śpiewu gregoriańskiego i wielogłosowego, wykonane przez Chór Katedralny, według wskazówek Ks. Prał. Bulandy, który z pełnym poświęceniem od szeregu lat troszczy się o piękny śpiew na pontyfikalnych nabożeństwach i uroczystościach. Będzie także artystyczne odegranie utworów kościelnych na organach w katedrze, oraz konferencje religijne.

Redakcja „Naszej Sprawy" składa wszystkim Uczestnikom, którzy tak licznie na Tydzień przybyli, serdeczne życzenia słowami 150 psalmu: „Chwalcie Pana w świątyni Jego.., chwalcie Go na strunach i na organach"... a poprzez pogłębienie Waszej wiedzy zawodowej „Wszelki duch niechaj Pana chwali!"... — Szczęść Boże! **R.**

Dziwne drogi życia

Dziś rano weszła do kancelarii zaraz po żonie robotnika, szukającej pracy... Była silnie zawoalowana — dopiero, gdy podniosła woalkę, poznałem ją od razu... Starsza, elegancka dama, znana mi dobrze z różnych charytatywnych imprez i przedsięwzięć, bardzo szlachetna, bardzo zawsze czynna.

— Przychodzę do proboszcza z prośbą, aby mię raczył przyjąć do Kościoła św. Jeszcze nie jestem ochrzczona...

Po tych jej słowach zapanowała krótka cisza, którą ja sam przerwałem.

— Pyta Ksiądz, jak to się stało? Ojciec mój był zatwardziałym wolnomyślicielem. Mówił do mnie zawsze: jak będziesz miała lat dwadzieścia, sama sobie wybierzesz religię... Nie wiem, dlaczego nie kazał mi również wybrać sobie rodziny, piastunki, ojczyzny, mowy rodzinnej i tylu innych rzeczy...

Matka umarła, gdy miałam dwa lata. Rosłam sobie całkiem swobodnie i jakoś niczego nie wybierałam... Słuchałam różnych kazań, czytałam gazety, książki katolickie — ale nie mogłam chodzić do kościoła...

W czasie, gdy to mówiła, ja myślą cofnąłem się wstecz i istotnie nie byłem w stanie sobie przypomnieć, abym tę panią widział kiedyś przystępującą do św. Komunii. Zapytałem więc, co ją do tego skłoniło, że tak niespodzianie przyszła tu do mnie.

— Przyczyną było dziecko... Dziecko biedne z rodziny robotniczej, któremu pomagałam przygotować się do Komunii św. Był to chłopczyk z duszyczką już zarażoną złem, ale jeszcze podatną dobrym wpływom. Z natury porywczy, szalenie nerwowy, nie mógł przeboleć tego, gdy go raz ojciec (nawiasem mówiąc nałogowy alkoholik) w mej obecności skarcił bez powodu; drżał wtedy na całym ciele, a wargi jego nie wydały z siebie mimo to jednego słowa. Gdy chciałam się do niego zbliżyć — dał mi znak, że sam chce znieść wszystko. Gdy ojciec poszedł, wypłakał się w mych objęciach i już był spokojny. To był już skutek mej parotygodniowej nad nim pracy. Zmiana ku dobremu następowała w nim powoli, ale stale... Czynił nadludzkie wysiłki, aby się wyzwolić spod wpływu złych skłonności i wznieść możliwie do chrześcijańskiego ideału. Próby w tym kierunku wciąż ponawiał.

Niedawno przeglądałam jego książeczkę do nabożeństwa i znalazłam tam karteczkę, na której miał wypisane te wszystkie osoby, za które miał się modlić w dzień Pierwszej Komunii św. Moje imię szło zaraz po jego matce. A wczoraj powiedział mi: „Tak bym chciał, aby pani klęczała koło mnie, gdy będę przyjmował Pana Jezusa... Ale czy to możliwe"?

Przestraszona odrzekłam: „Ależ naturalnie, że możliwe"!

„Przecież chłopcy idą wszyscy razem do Komunii... Zresztą — to nie ma nic do rzeczy — a może nawet i lepiej, bo pani będzie najpierw patrzeć na mnie, gdy będę tam klęczał, a potem ja na panią... Tak mi się pani wydaje, jak święta"...

Powiedział to wszystko tak dziecinnie i tak się na mnie patrzył szeroko otwartymi oczyma — tak dziwnie nabożnie. Byłby z pewnością bardzo zmartwiony, gdybym mu była odpowiedziała zgodnie z smutną rzeczywistością.

Dlatego też zauważyłam z uśmiechem: ‚Tak jest, mój kochany, będziesz mię widział... obiecuję ci to! Ale nie mów nigdy, że ja jestem święta"!

„Dlaczego"?

„Bo mi tym wyrządzasz wielką przykrość"!

Taka była nasza rozmowa.

A teraz, skoro już tu jestem, niechże Ksiądz mi dopomoże do przyjęcia Chrztu św.

* * *

Po jakimś czasie ochrzciłem ją. Odchodząc, pytała mię, czym się ma wywdzięczyć. Odpowiedziałem: — Proszę mi pozwolić opisać tę całą historię. Zrobi mi tym pani wielką radość. Bez jej przyzwolenia nie uczynię tego.

— A czy Ksiądz sądzi, że to się przyda na coś?

— Bezwzględnie tak!

— W takim razie bardzo chętnie! Zgadzam się!

A potem przyszedł ten dzień w kościele, wznoszącym się na przedmieściu. Owa pani w czarnej sukni, przybrana odświętnie, klęczała przed balustradą przed wielkim ołtarzem — obok niej głowa chłopca nad złożonymi pobożnie do modlitwy rękoma. Chłopiec uśmiechał się zadowolony i szczęśliwy do swej opiekunki, nie przeczuwając, że siła, jaką go Bóg obdarzył — ta siła duszy — większa w nim była, niż u najlepszych mowców, największych działaczy i misjonarzy. Z francuskiego.

KALENDARZYK

Lipiec—Sierpień

31. N. **8 po Ziel. Św. Św. Ignacy**, założyciel Zakonu Jezuitów.
1. P. **Św. Piotr w okowach.** Przez tę uroczystość czcimy męczeństwo św. Piotra ap., który dwukrotnie w więzieniu był zakuty w kajdany czyli „okowy".
2. W. **Św. Alfons,** biskup, doktor Kościoła, założyciel Zgrom. OO. Redemptorystów, słynął z wielkiej nauki i świętości życia.
3. Ś. **Znalezienie ciała św. Szczepana, pierwszego męczennika. Św. Lidia**, kupczyni, przyjęła wiarę św. słysząc kazania św. Pawła apostoła.
4. C. **Św. Dominik**, wyznawca, założyciel Zakonu OO. Dominikanów, zdziałał wiele dobrego słynnymi kazaniami i modlitwą różańcową.
5. P. **Ur. Matki Boskiej Śnieżnej.** W czasie największych upałów w Rzymie spadł śnieg na miejsce, gdzie z woli Matki Bożej miała być wybudowana świątynia ku Jej czci. Dziś pamiątka tego zdarzenia.
6. S. **Przemienienie Pańskie.**

Z misji w Chinach

(Dokończenie).

W lipcu przybyłem na nową placówkę, a we wrześniu udałem się na misje.

W ciągu miesiąca odwiedziłem 15 kaplic, wygłaszając blisko 20 kazań. Udałem się potem do Wenchow odwiedzić kolegów i nieco wypocząć. Wsiadłem do łodzi z ziemniakami na sprzedaż, położyłem się na nich i zasnąłem nieco. Koło pierwszej w nocy dobiliśmy do miasta i rykszami przyjechaliśmy do rezydencji. Po Mszy św. poszedłem do ks. Ciemały, który wiele mi pomagał w przygotowaniu się do spowiadania, oraz poznania chińskiego katechizmu. Dziś właśnie miał wybrać się na misje, a tu febra mu dokucza, gorączkuje, ból głowy. Musiał napisać katechistom, by uwiadomili chrześcijan, że misjonarz nie przyjdzie. Postanowiłem jechać za niego. Po długich perswazjach dał się namówić, pod jednym jednak warunkiem, że ja wezmę pięć kaplic, on również tyle i w ciągu tygodnia wrócimy do domu. Przed południem już wyjechaliśmy łodzią do autobusu, o 4 po południu rozeszliśmy się, życząc sobie powodzenia. Jemu zostawiłem kaplice pobliskie, wygodniejsze ze względu na jego zdrowie, sam poszedłem w góry. Wieczorem tegoż dnia ks. Ciemała dostał ataku silnej gorączki, febra go trzęsła, zaledwie zdążył wyspowiadać chrześcijan. Na drugi dzień odprawił jeszcze Mszę św., rozdał Komunię św. i katechista musiał go odwieźć do Wenchow. Pozostałem sam, obchodząc za niego kaplice.

Pan Bóg błogosławił mi w tej pracy, bo w ciągu miesiąca i paru dni obszedłem 24 kaplice, głosząc około 30 kazań, słuchając spowiedzi. Szczęśliwie wróciłem do Wenchow. Byłem bardzo zmęczony. Od miesiąca stale na nogach przez uciążliwe góry. Do ostatniej kaplicy na naszym dystrykcie miałem tak, jak np. z Dąbrowy do Krakowa. I to wszystko pieszo. Trzeba tu mieć naprawdę nogi ze stali i „końskie" zdrowie. Tydzień zabawiłem w Wenchow, potem wybrałem się do Fąlin do parafii.

Obecny czas poświęcam na studium pisma chińskiego. Idzie to bardzo ciężko. Kto widział pismo chińskie, ten na jego widok dostaje nieprzyjemnego uczucia. Do pomocy służą mi książki chińskie, jakie biorą w szkołach powszechnych. W ciągu pół roku przerobiłem już 8 tych książeczek, tak, że dziś z biedą mogę sobie odczytać kazanie po chińsku. Upłynie jednak wiele czasu, zanim będę mógł czytać chińską gazetę..

Poczta przychodzi dwa razy na tydzień i tyleż razy odchodzi. Oczekuję jej z największą radością, bo zawsze niesie mi „Naszą Sprawę", za którą serdecznie dziękuję Czcigodnemu Księdzu Redaktorowi. Interesuję się bardzo życiem diecezji.

Opatrzność Boża pozwoliła nam dotychczas uniknąć strasznych skutków wojny. Wojna od zeszłego roku toczyła się daleko od nas — mniej więcej 400 klm. Japońskie samoloty znają jednak nasze miasto Wenchow, już parę razy odwiedzały, spuszczały bomby na lotnisko, wywołując niesłychaną panikę wśród ludności. Kto mógł, zostawiał wszystko, i sam nie wiedząc gdzie, gonił jak szalony. Często samoloty nad miastem krążą, rozrzucają ulotki, nawołując ludność do ucieczki, bo wkrótce mają miasto bombardować. Rząd miejski nie wierzy w te strachy i pod surowymi karami zakazał ludności wzniecać panikę, w razie najazdu samolotów każdy ma siedzieć w domu, nie wolno robić żadnych zbiegowisk.

W ostatnich jednak czasach zapowiada się coraz gorzej (list ten pisany 24 maja 1938 — dop. red.). Japończycy chcą opanować wybrzeże południowe, zatem Wenchow wchodziłoby w rachubę. Liczy się z tym już teraz na serio prefekt miasta, polecając ludności, by z każdej rodziny kobiety z dziećmi i starcy przenieśli się gdzieś w góry, w bezpieczniejsze wioski, mężczyźni zostają w mieście dla obrony w razie wojny. Robi się specjalne oszańcowanie od strony południowej miasta. Port jest nieczynny z powodu zamknięcia ujścia rzeki, by okręty japońskie nie mogły się dostać. Wojska coraz więcej ściąga się do miasta. Ks. Kurtyka, Przełożony naszej misji, w ostatnim liście wyraża wielki niepokój, pociesza mnie jednak ufnością i wiarą w Opatrzność. „Oby Bóg nas zachował od losu innych miast" — tak kończy swój list do mnie z dnia 21 maja.

Kiedy czytam o strasznych spustoszeniach innych misyj, o zamordowaniu tylu misjonarzy, o zniszczeniu sierocińców, przytułków, o zburzeniu kościołów, o rozproszeniu chrześcijan, o nędzy ostatecznej, w jakiej żyją setki tysięcy ludzi bez dachu, bez kawałka chleba, bez odzieży, bez grosza, bez żadnej nadziei w przyszłość, kiedy widzę tyle łez i krwi, jaka strumieniami rozlewa się po ziemi chińskiej, to serce mi się kraje z bólu. Chciałoby się przyjść z pomocą, a nie ma środków. My biedni misjonarze, co możemy, staramy się ulżyć biedzie i nędzy, odmawiając sobie nieraz zaspokojenia niezbędnych potrzeb. Ale sami rady nie damy. Współpracować tu muszą katolicy całego świata. Każdy jak może — modlitwą, Komunią św., jałmużną, cierpieniem, wdowim groszem, ofiarą niech nam przyjdzie z pomocą.

Za dotychczasowe ofiary składam najserdeczniejsze podziękowanie Ks. Profesorowi St. Przewłockiemu, byłemu mojemu katechecie, Ks. Proboszczowi St. Rychlecowi, Kółku Misyjnemu gimnazjum w Dąbrowie, oraz Parafianom dąbrowskim. Przesyłam także wszystkim przyjaciołom polskiej misji w Chinach południowych (Wenchow), oraz czytelnikom „Naszej Sprawy" najserdeczniejsze pozdrowienie — Wasz Rodak

Ks. Fr. Bąba, Misjonarz w Chinach.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę śp. Ks. Prałata **Józefa Chrząszcza**, I redaktora „Naszej Sprawy" i dyrektora Drukarni Diecezjalnej, odbędzie się w poniedziałek 1 sierpnia br. — jako w trzecią rocznicę śmierci — o g. 7 w katedrze w Tarnowie.

Dział młodzieży

Kartki z dzienniczka druha

(Wycieczka 2).

W południowej Afryce rośnie jeszcze bardziej ciekawa roślina, która się nazywa Harpagon Phyton. Owoc jej pełen jest szpiczastych haczyków, zakrzywionych ku wnętrzu; z której tylko strony go dotkniesz, uczepi się twej ręki. Podstępnie schyla się on ku ziemi, a skoro tylko zbliży się do niego nie przeczuwające niczego pasące się zwierzę, albo stąpający ostrożnie lew i nastąpi na kolczasty owoc, natychmiast uczepi się on jego kopyta, względnie łapy, wywołując silny ból. Biedne zwierzę rusza od razu z miejsca i gwałtownie pędzi przed siebie na oślep. Z każdym krokiem wciskają się haczyki coraz bardziej w ciało, przez co zwierzę, oszalałe z bólu, pędzi coraz to gwałtowniej naprzód, aż w końcu łupina owocu pęka i nasienie wysypuje się daleko w miejscu, do którego zwierzę ostatecznie dotrze. To jest właśnie cel tego chytrego urządzenia, żeby nasiona rozsypywały się możliwie jak najdalej. Kto jednak nauczył tę roślinę tak cudownych wynalazków?

— Panie profesorze — rzekł na to Romek — słyszałem o takiej wyspie na Oceanie Indyjskim, blisko Jawy i Sumatry, która została raz całkowicie wypalona lawą wulkanu, a przecież po paru latach pokryła się znowu bujną roślinnością...

— Tak, to wyspa Krakatau. Najdziwniejszym w tej całej sprawie wydaje się to, że najbliższy ląd jest oddalony o 200 klm. od tej wyspy. Taką więc przestrzeń musiały te uskrzydlone nasiona przebyć przy pomocy prądów powietrznych — kolczaste zaś uczepione do szponów ptasich. Słysząc o tym wszystkim, pojmuje się dopiero należycie prawdę, zawartą w słowach, które nakreślił ongiś sławny fizjolog A. W. Volkmann:

„Wprawdzie nie jesteśmy w stanie dostrzec naszym wzrokiem i uchwycić rękoma przyczyn różnych zjawisk, działających według jednego planu. Musimy jednak wnioskować o nich z samych zjawisk, które tylko i jedynie z takich przyczyn mogą powstawać. Jeżelibyśmy w pustyni, której — jak się nam na pierwszy rzut oka wydało — stopa ludzka nigdy nie dotknęła, natrafili na pięknie ociosane i spojone jakąś zaprawą murarską bloki kamienne, musielibyśmy uznać za słabego na umyśle tego, kto by w tym fragmencie muru nie dostrzegł części budowli, która doszła do skutku na podstawie pewnego planu. Planowy jednak związek, jaki zachodzi między różnymi na świecie organizmami — stoi o wiele wyżej swą doskonałością ponad takie sztuczne budowle...

Głównej i pierwszej przyczyny każdego organicznego rozwoju należy doszukiwać się w działaniu mądrej siły, działającej według jednolitego planu i dobierającej, oraz stwarzającej w cudowny sposób warunki dla procesu powstawania życia"...

— Romek — zakończył profesor — skocz do strumyka i zerwij parę niezapominajek!

Romek wrócił po chwili z kwiatkami.

— Powiedz mi teraz, co tu widzisz na tym kwiatuszku?

— Widzę koronę z płatków bladoniebieskiego koloru, w środku słupek i pięć pręcików. Te niebieskie płatki kwiatu przechodzą w kierunku ku wnętrzu kielicha w kolor pomarańczowo-żółty, z którego wybiegają ku brzegom żółtawe promienie. U nasady poszczególnych pręcików widzę małe poduszeczki...

— Doskonale! Jesteś dobrym obserwatorem! A teraz pomyślcie, chłopcy! Czy wiecie, do czego służy ta piękna niebieska barwa korony kwiatowej? Prawda, że na to, aby przywabić owady? Tutaj szukajcie! A po cóż te żółte strzałki? To jakby drogowskazy, tablice orientacyjne dla nich: Tędy prowadzi droga do pręcików! Tu pod tymi poduszeczkami znajdziecie słodki miód! Pszczoła nie każe sobie dwa razy mówić — penetruje zaraz gorliwie całą komorę z miodem, a tymczasem na swe owłosione nóżki zbiera pyłek kwiatowy i potem zapyla inne kwiaty, z których wypija znowu miód.

Przypatrzcie się tylko uważnie tej małej niezapominajce! Któryż z chemików byłby w stanie z tej mokrej, bagnistej ziemi wytworzyć taką czystą, świeżą barwę? I który malarz mógłby tylko wymyślić te setki tysięcy gatunków kwiatów, jakie istnieją na ziemi?

Co tylko jest pięknego na ziemi, wszystko pochodzi od Boga. Wszystko, co stworzone zostało, daje świadectwo nieskończonemu pięknu i harmonii; czy to jest słońce wschodzące w piękny poranek majowy, czy gwiazdy świecące na firmamencie cichą nocą, czy kropla rosy kołysząca się na źdźble trawy, czy niezapominajka. Cała przyroda jest jak otwarta książka w której zapisano głoskami jaśniejącymi przepychem wszystkich barw, jak Bóg nas ukochał...

Teraz dalej w drogę! Idziemy...

Przed wyruszeniem pozbieraliśmy odpadki papieru, aby nie zaśmiecać lasu i nie odbierać mu jego naturalnego, świeżego wyglądu.

Przerob. z niem. Tóth: „Mit offenen Augen durch Gottes Natur".

Znakomita okazja! Wielka pielgrzymka do Częstochowy, Warszawy i Wilna!

W dniu **20 sierpnia** br. w sobotę wieczorem wyrusza z Tarnowa **osobnym pociągiem religijna pielgrzymka** do Częstochowy, Warszawy i Wilna.

Przyjazd do Częstochowy rano 21 sierpnia, stąd pochód na Jasną Górę, Msza św. i kazanie, oraz Komunia św. wspólna.

Odjazd z Częstochowy po południu do Warszawy. **W Warszawie** 22 sierpnia Msza św. i kazanie w katedrze św. Jana, po czym zwiedzanie miasta tramwajami miejskimi.

Odjazd z Warszawy do Wilna wieczorem, a rano **przybycie do Wilna** (23 sierpnia). Z kolei pochód do Ostrej Bramy, gdzie Msza św., Komunia św. wspólna, po czym zwiedzanie miasta i wycieczki do Werek i Trok oraz hołd JE. Metropolicie Jałbrzykowskiemu. Wieczorem powrót do Tarnowa przez Radom—Tunel.

W pociągu do spania materace, własny bufet, kaplica, gdzie pątnicy mogą się w drodze spowiadać — w Warszawie w kinie Roma wspaniały film Obrona Częstochowy.

Koszta pielgrzymki całej (w tym już zapłacone materace, kino, tramwaje, przewodnicy) **22 zł. 90 gr.**, które należy wpłacać wraz ze zgłoszeniem się albo do swojego ks. Proboszcza, albo z powiatów dąbrowskiego, tarnowskiego, brzeskiego i bocheńskiego wprost do kierownika pielgrzymki **ks. Al. Rogoża w Porąbce Uszewskiej**, poczta i telefon w miejscu, a z Krakowa do O. Nitki TJ., Kraków, Mały Rynek 8 — **do dnia 8 sierpnia.** Po tym terminie zgłoszeń się nie przyjmuje.

Ks. Al. Rogóż, Porąbka Uszewska, p. loco.

Z tygodnia

Z Sejmu i Senatu.

Na ostatnich posiedzeniach Sejm rozpatrywał nowelę o wprowadzenie **przymusu ubezpieczenia od ognia** w tych częściach Polski, gdzie dotychczas on nie obowiązywał. Nowelę tę Senat odrzucił. Sejm ją ponownie uchwalił. W dyskusji poseł Zaklika poddał krytycznej ocenie działalność Powsz. Zakładu Ubezp. Wzaj., który korzystając z przyznanego mu monopolu ubezpieczeniowego przeradza się w instytucję nadmiernie biurokratyczną, zwleka często z wypłaceniem odszkodowania, krępuje właścicieli w odbudowie zniszczonych budynków itp.

Sejm uchwalił projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania **cen artykułów rolnych.** W dyskusji min. Poniatowski zaznaczył, że Rząd w ciągu ostatnich 4 lat wyasygnował 230 milionów zł. na podtrzymanie cen zboża, a 70 milionów zł. na podtrzymanie cen produkcji zwierzęcej. Referent pos. Sobczyk obliczył, iż przewidziane opłaty od przemiału zboża przyniosą około 30 milionów zł. rocznie, która to suma może skutecznie się przyczynić do utrzymania krajowych cen zboża na odpowiednim poziomie.

*

Poseł Budzyński zgłosił interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie loży masońskiej „Ogniwo", działającej w Warszawie. Członkowie jej, przeważnie sami żydzi, prowadzą akcję wywrotową i utrzymują łączność z kierownictwem, posiadającym swą siedzibę poza granicami Polski. Poseł Budzyński zapytuje się, czy członkowie tej organizacji masońskiej zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za swą szkodliwą dla państwa działalność. W podobnej kwestii zgłosił również interpelację pos. Gładysz, domagając się wdrożenia dochodzeń przeciwko 5 wyższym urzędnikom, którzy z trybuny sejmowej byli już swego czasu oskarżeni o przynależność do masonerii. Opinia publiczna nie może bowiem tolerować, żeby ci, co piastują stanowiska państwowe, byli równocześnie członkami organizacyj, pozostających pod wpływami zakonspirowanych obcych agentur.

*

Po uchwaleniu przez Sejm ustaw samorządowych, aktualną staje się sprawa wyborów do władz samorządowych, gminnych i miejskich. Wybory mają się odbyć na podstawie nowej już ordynacji wyborczej, w jesieni. Nie wiadomo, czy stronnictwa opozycyjne w tych wyborach wezmą udział. Prawdopodobnie do wyborów staną, chociażby w celu wykazania się swymi wpływami, zwłaszcza na wsi. Niespodzianką stała się zapowiedź O. Z. N., że w wyborach tych weźmie udział. Oznacza to bowiem, że O. Z. N. występując w wyborach jako samodzielna grupa, rezygnuje tym samym ze swej ponadpartyjności.

Przyjazd angielskiej pary królewskiej do Francji.

Król i królowa Anglii przyjechali w ubiegłym tygodniu z oficjalną wizytą do Francji. W związku z ich pobytem w Paryżu odbyły się wielkie uroczystości. Całe miasto było wspaniale udekorowane. Dostojnych gości witał niezwykle serdecznie cały naród francuski, który od czasów wojny światowej zachowuje niezmiennie swą przyjaźń dla Anglii. Tę przyjaźń dwóch najpotężniejszych krajów te odwiedziny królewskie jeszcze więcej wzmocnią i zacieśnią. Współpraca francusko-angielska stanowi dziś główną podstawę i rękojmię pokoju w Europie. Oba bowiem państwa uznają zgodnie jego utrzymanie za najważniejsze zadanie swej sojuszniczej polityki. Na konferencji, jaką z okazji przyjazdu pary królewskiej odbyli w Paryżu przedstawiciele rządów francuskiego i angielskiego, postanowiono tę wspólną politykę uspokojenia i pojednania nadal prowadzić.

Na wiosnę przyszłego roku wybiera się znów do Londynu prezydent Francji — Lebrun, którego zaprosił sam król Jerzy VI.

Przed wybuchem wojny sowiecko-japońskiej.

Wojna między Japonią a Sowietami wisi na włosku. Na granicy mandżurskiej zachodzą coraz poważniejsze wypadki, zaostrzające coraz bardziej naprężenie między obu państwami. Ostatnio oddziały sowieckie obsadziły na terytorium Mandżukuo szereg miejscowości i mimo protestów japońskich dotychczas ich nie opuściły. Sowiety gromadzą na Dalekim Wschodzie coraz większe ilości wojska. Z Moskwy i innych ośrodków nieustannie odchodzą pociągi z materiałem wojennym. Lotnictwo wojenne jest już w pogotowiu. Naczelnym dowódcą armii sowieckiej został mianowany marszałek Blücher.

Równocześnie gromadzi siły i Japonia. Dowództwo sowieckie jest jednak przekonane, że nie będzie ona mogła stawić skutecznego oporu, ponieważ przeważna część jej wojsk zaprzątnięta jest wojną w Chinach. Dlatego też nalega, by kroki wojenne jak najrychlej rozpocząć i wkroczyć do Mandżukuo, zanim Japończycy zdołają ściągnąć na granicę mandżurską większe siły.

REKOLEKCJE DLA P. T. KSIĘŻY

W klasztorze OO. Reformatów w Bieczu odbędą się rekolekcje kapłańskie od 2—6 sierpnia br. Rozpoczną się we wtorek 2 sierpnia wieczorem o godz. 8, a zakończą w sobotę rano 6 sierpnia.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Gwardian OO. Reformatów, **Biecz,** pow. Gorlice.

Zbiórka uliczna na kolonie letnie dla dzieci Ch. Z. Z. w Tarnowie, urządzona w dniu 24 lipca, przyniosła dochód w kwocie 205 zł. 91 gr.

Za złożone datki i zajęcie się zbiórką Komitet Kolonii składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Z diecezji

Kursy dla młodzieży męskiej we Florynce.

Florynka to piękna miejscowość górska, położona w malowniczej dolinie rzeki Białej, u podnóża gór: Jaworza (882 m. ponad poziom morza) i Chełmu (779). Jest to na południe od Grybowa pierwsza wieś łemkowska. W miejscowości tej Katol. Stow. Młodzieży Męskiej urządziło w dniach od 7 czerwca do 5 lipca cztery serie kursów dla druhów.

Program wyszkolenia na kursach był urozmaicony. Wykłady przeplatano praktycznymi ćwiczeniami, oraz zabawami na świeżym powietrzu. Przez te kursy przesunęło się przeszło 200 druhów z różnych stron diecezji. Przeszkolenie, jakie przeszli pod kierunkiem sekr. gen. ks. Wł. Lesiaka i druhów: Bosowskiego i Chodaczka, przyczyni się zapewne do podniesienia pracy w oddziałach. Kursiści pozostawili po sobie jak najlepszą pamięć wśród ludności łemkowskiej, nastawiając ją lojalniej w stosunku do Kościoła i Polski. Obserw.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Parafia Szczucin przeżyła w dniu odpustu, 24 lipca b. r., uroczystość 50-lecia kapłaństwa ks. **Józefa Kapturkiewicza**, emerytowanego proboszcza z Tylicza. Przebywając przez 25 lat w Delastowicach, spieszył ks. Jubilat chętnie z pomocą w razie potrzeby Duchowieństwu w parafii i okolicy. Toteż w uroczystości wzięli udział obok miejscowych Księży: ks. dziek. Z. Jakus z Gręboszowa, księża Jubilaci z Bolesławia i Dąbrowy, liczne Duchowieństwo z dekanatu, oraz ks. kan. A. Juszczyk z Chomranic, ks. prob. A. Chmiel z Krygu, ks. W. Madej z Tarnowa i ks. dziekan Adamek z Pacanowa, diec. kieleckiej.

W drodze z Delastowic do Szczucina towarzyszyła ks. Jubilatowi banderia konna. Po wprowadzeniu w procesji do kościoła odprawił ks. Jubilat sumę. W czasie nabożeństwa czterogłosowy chór parafialny wykonał pod kierownictwem p. org. Podgórnego piękne pieśni. Kazanie wygłosił ks. prob. J. Jakubowski z Olesna. Po południu podejmował ks. Jubilat gości w Delastowicach, gdzie wieczorem odbyła się akademia.

Srebrny jubileusz kapłaństwa.

W niedzielę 17 bm. odbyła się w Gromniku piękna uroczystość srebrnego jubileuszu kapłaństwa, proboszcza ks. kanonika **Mieczysława Trojnackiego.** Przed sumą Duchowieństwo, przybyłe z okolicy i parafianie, wprowadzili Jubilata do kościoła, gdzie ks. wicedziekan Wyrwa podniósł znaczenie 25 lat pracy w Winnicy Pańskiej. Po kazaniu, które wygłosił ks. Kołacz, proboszcz z Siemiechowa, ks. Jubilat celebrował sumę. Następnie odbyła się przed plebanią uroczysta akademia, w czasie której składały Jubilatowi życzenia dzieci szkolne, przedstawiciele ziemiaństwa, gminy, nauczycielstwa, Akcji Katol., oraz całej parafii. Wzruszony Jubilat dziękował wszystkim za życzenia. Cała uroczystość miała przebieg podniosły i pozostawiła bardzo miłe wrażenie. Uczestnik.

Poświęcenie sztandaru oddz. KSMŻ. w Jazowsku.

W niedzielę 17 lipca br. odbyło się w Jazowsku poświęcenie sztandaru oddziału KSMŻ. Poświęcenia dokonał ks. prał. J. Piskorz z Tarnowa, który wygłosił także kazanie o znaczeniu Katol. Stow. Młodz. Żeńsk. Okolicznościową akademię przygotowała pięknie miejscowa naucz. i opiekunka oddziału p. Januszewska. Na akademię przybyli liczni parafianie.

W kościele parafialnym w Zbylitowskiej Górze

odbyły się d. 3 lipca br. prymicje **ks. Józefa Śmietany,** Saletyna, z Koszyc. W uroczystości tej wzięli udział: ks. kan. W. Orzech, ks. prob. J. Śledź, ks. prob. J. Gwiżdż, ks. prof. W. Gnutek i księża katech.: K. Kawula, A. Śmietana i K. Popiołek, oraz nieprzeliczone tłumy wiernych z parafii i okolicy. Oddziały A. K. ze sztandarami otaczały ks. Prymicjanta w czasie procesji. Parafianie składają tą drogą ks. Prymicjantowi serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy duszpasterskiej.

Wł. Szwarnowiecki, prezes P. A. K.

Zlot druhów w Grybowie.

Dnia 17 b. m. odbył się w Grybowie Zlot KSMM. z okręgu grybowskiego przy udziale przeszło 200 druhów. Nabożeństwo odprawił ks. prałat J. Solak, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. wikariusz Wł. Ćwiklik. Po nabożeństwie odbyła się defilada, poczem obrady w domu parafialnym. Zagaił je ks. Prałat, a następnie referowali pp. Instruktorzy z Tarnowa. Przy sprzyjającej pogodzie i ogólnym entuzjazmie młodzieży, oraz powadze obrad Zlot wypadł naprawdę pięknie. N. N.

Poświęcenie biblioteki parafialnej.

W niedzielę 17 lipca br. odbyło się w Porąbce Uszewskiej poświęcenie biblioteki parafialnej przez ks. prał. A. Rogoża. Licznie zebrani parafianie wysłuchali przemówienia ks. Prałata n. t. czytania dobrych książek i ich rozpowszechniania, poczem odśpiewali „Boże coś Polskę“. Krótkie te chwile uprzyjemniała swą grą orkiestra parafialna.

Nadmienić także wypada, że w dniu 18 lipca zaprowadzono w naszej parafii telefon, który nas zbliży do świata. Parafianin.

Z POLSKI

Trzech braci kapłanów u jednego ołtarza.

Z początkiem lipca br. we wsi Obydów w pow. Kamionka Strumiłowa odbyły się prymicje ks. Kazimierza Białowąsa, któremu asystowali dwaj bracia: ks. Michał, prefekt ze Lwowa i ks. Zygmunt, proboszcz z Jeziernej na Podolu.

Wielka manifestacja Ziemi Zamojskiej na rzecz armii.

W Zamościu odbyły się wielkie uroczystości w związku z wręczeniem sztandarów artyleryjskich, oraz przekazaniem armii broni, ufundowanej przez Ziemię Zamojską. W uroczystościach wziął udział Marszałek Śmigły-Rydz.

Tragiczna śmierć pilota kpt. Makowskiego.

W niedzielę 17 bm. odbyły się na lotnisku w Mastowie wielkie zawody lotnicze. Wystartowały 22 szybowce. Szybowiec kpt. Makowskiego w okolicach Końskich dostał się w gęste chmury i rozleciał się w kawałki. Pilot zabił się na miejscu. Pogrzeb jego odbył się 19 bm. w Kielcach.

Ofiara kąpieli.

Dnia 18 bm. utonęła podczas kąpieli w Dunajcu Zofia Majewska, absolwentka wydziału chemii, przebywająca na praktyce wakacyjnej w Fabryce Związków Azotowych w Mościcach.

Tragiczny przejazd Dunajcem w Pieninach.
Dunajcem przez Pieniny płynęła na tratwach wycieczka, złożona z 8 osób. Podczas jazdy jedna tratwa zawadziła o skałę podwodną, co groziło zatonięciem. Wśród przestrachu i zamieszania dwie letniczki wyskoczyły z łodzi. Flisak Koterba rzucił się na ratunek. Jedna z nich chwyciła go silnie za szyję, dusząc go formalnie, tak, iż ten po dramatycznej walce poszedł na dno. Mimowolną sprawczynię wypadku wyratował drugi flisak, który też szczęśliwie skierował łodzie do brzegu.

Katastrofy górnicze.
W Sosnowcu w kopalni „Renard" późnym wieczorem 19 bm., w głębokości 300 m. zawalił się strop, grzebiąc 5 robotników w zwałach węgla. Po całonocnej akcji ratowniczej wydobyto 3 rannych i 1 zabitego. Zginął także elektromonter, rażony prawdopodobnie prądem elektrycznym.
W Rudzie Śląskiej w kopalni „Walenty-Wawel" 20 bm. nastąpił silny wstrząs, wskutek czego 12 robotników zostało zasypanych. Po dwugodzinnej akcji ratunkowej wydobyto 11 rannych i 1 zabitego.

Pryszczyca
w pow. tarnowskim objęła 30 zagród. Targi zostały zamknięte w Tarnowie na 6 tygodni.

Groźny bandyta
Józef Filarski, który od dłuższego czasu grasował w Dębicy, dnia 16 bm. natknął się na posterunek policji. Wywiązała się strzelanina. Dwie kule ugodziły bandytę w głowę i położyły trupem.

Imponujące wyniki akcji miłosiernej w Polsce.
Sprawozdanie, wysłane przez Ks. Kard. Prymasa na wystawę charytatywną w Budapeszcie wykazuje, że Stow. Pań Miłosierdzia mamy 629, a świadczenia na rzecz ubogich w ub. roku wynoszą 1,701.616 zł. 95 gr. Konferencyj Panów św. Wincentego à Paulo mamy 176, a świadczenia na rzecz ubogich wynosiły 226.722 zł. 82 gr. Wydziałów parafialnych „Caritas" naliczono 988, a wydały one w ub. roku 4,906.418 zł. 50 gr. Przytułków dla starców mamy 230 z 18.920 starcami. Świetlic dla ubogich 133 z 5745 uczestnikami, którym wydano 7,122.496 posiłków. Na kolonie wypoczynkowe wysłano 551 matek. Żłóbków i ochronek jest 1186 z 69.203 dziećmi. Kolonij letnich i świetlic dla młodzieży 164, z których korzystało 18.786 osób. Zakładów wychowawczych i sierocińców 243 z 4860 wychowanków. Szpitali i sanatoriów kat. mamy 284 na 36.369 łóżek. Warsztatów pracy dla ociemniałych 36, a korzystało z nich 662 osoby. Misyj dworcowych 23, które w przeciągu roku zaopiekowały się 119.551 kobietami, a pomocy udzielono 388.828 razy. Zakładów wychowawczo-poprawczych dla dziewcząt upadłych 21, liczących 1582 wychowanek.

ZE ŚWIATA

Polskie niewiasty i młodzież na posłuchaniu papieskim.
Na posłuchaniu Ojca św. przyjęta została grupa, złożona z przeszło 100 niewiast polskich i młodzieży szkół średnich w Warszawie.

Katolicy i protestanci w Niemczech w świetle cyfr.
Katolików liczy obecnie Rzesza niem. 26 mil. (36%), protestantów 41 mil. (54%). Parafij katolickich 12.482, protestanckich 13.470. Księży katolickich świeckich i zakonnych 33.914, protestanckich predykantów 18.196.

Szkolnictwo katolickie we Francji.
We Francji istnieje obecnie 10.578 szkół katolickich elementarnych z 1,061.000 dzieci, 909 gimnazjów (160.000 uczniów) i 5 wyższych zakładów naukowych (41.219 słuchaczów).

Protest kard. Innitzera.
Arcybiskup wiedeński, kard. Innitzer, założył energiczny protest przeciwko zaprowadzeniu w Austrii nowego narodowo-socjalistycznego prawa małżeńskiego, niezgodnego z prawem kościelnym.

Trzęsienie ziemi w Grecji.
W nocy 20 bm. Ateny i okolica zostały nawiedzone silnym trzęsieniem ziemi, trwającym około 20 minut. Trzy wsie zrównane z ziemią, 18 zabitych, około 100 rannych.

Zgon matki króla rumuńskiego.
Dnia 19 bm. zmarła w Sinaja królowa-wdowa rumuńska Maria w wieku 63 lat. Zwłoki sprowadzono do Bukaresztu. D. 20 bm. przybył tam samolotem książę Mikołaj, brat króla, przebywający od października ub. roku na wygnaniu. Spotkanie braci u trumny matki uważają za dowód pogodzenia się braci.

Ministrowie węgierscy u Ojca św.
Premier Imredy i minister Kanya złożyli wizytę Kard. Pacelli'emu, z którym odbyli półgodzinną rozmowę. Potem udali się do bazyliki św. Piotra, gdzie przez kilkanaście minut modlili się u grobu Księcia Apostołów. Stąd udali się do Castelgandolfo, gdzie zostali przyjęci przez Ojca św. na dłuższym posłuchaniu.

Niesłychane szykany Polaka na Śląsku Opolskim.
Małorolny wieśniak Paliwoda otrzymał w swoim czasie od władz niemieckich pismo, że dla celów publicznych konfiskuje mu się 6 morów jego własnego pola. Nie mając z czego żyć, wydzierżawił od miejscowego proboszcza kilka morgów pola. Lecz i tę dzierżawę unieważniono i nie pozwolono mu zebrać plonów z wydzierżawionego pola. Może się tylko ubiegać o zwrot kosztów, poniesionych przy uprawie tego pola.

Dziwne i nieprawdopodobne!
Prasa turecka donosi, że w lasach Brussa myśliwi znaleźli dziewczynę w wieku od 12—13 lat, porwaną przed 10 laty przez niedźwiedzia. Dziewczyna cała podobno obrosła sierścią, z długimi, zakrzywionymi paznokciami, rzuca się na ludzi, drapie i kąsa, wydaje pomruki jak niedźwiedź. Lekarze nie mają nadziei wyleczenia jej.

Spółdzielnia Owocarska w Tarnowie. Staraniem Sekcji Sadowniczej przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Tarnowie zorganizowano Spółdzielnię Owocarską, której brak dotąd tak się odczuwało. Będzie ona regulować ceny za owoce i ułatwi rolnikom zbyt.

Obecnie Rada i Zarząd Spółdzielni Owocarskiej czyni starania odnośnie remontu olbrzymich piwnic Sp. Gosp. „Plon" i ma je urządzić na przechowalnię owocową. Pojemność tych piwnic będzie wynosić przeszło 20 wagonów.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

wyruszy d. 2 sierpnia br. z dworca kolejowego w Tarnowie o godz. 10.48 pociągiem popularnym. Zbiórka w kościele XX. Misjonarzy o godz. 10 rano. Pociąg zatrzyma się w Mościcach, Bogumiłowicach, Słotwinie-Brzesko i Bochni, gdzie uczestnicy otrzymają bilety. Pielgrzymka wraca we czwartek. Wyjazd z Częstochowy o godz. 12.15 — przyjazd do Tarnowa 18.15.

Zgłoszenia przyjmuje się do d. 31 lipca. Gotówkę za bilety 7.50 można nadsyłać pocztą. **Zarząd P. A. K.**

Rozmaitości

Czciciele księżyca. Szczepy murzyńskie w Afryce oddają cześć boską przeważnie słońcu. Podróżny Richard napotkał jednak szczep murzyński Ubangi, zamieszkujący południową Afrykę, który oddaje cześć księżycowi.

Murzyni tego plemienia uważają, że księżyc zaślubiony jest z dwiema żonami, t. j. z zorzą poranną i gwiazdą polarną.

Nów księżyca obchodzą murzyni Ubangi z wielką uroczystością, dzień ten jest dla nich świętem, połączonym z zabawami i tańcami.

Dziecko murzyńskie, urodzone w okresie nowiu, stanowi prawdziwą pociechę rodziców, gdyż — według ich wierzeń — opiekować się nim będzie „promień księżyca".

Cośmy dali Ameryce — a co nam Ameryka dała? Ameryce dała Europa prawie wszystkie zwierzęta domowe; daliśmy jej: konia, osła, woła, kozę, kota, króliki, kanarki, a nawet szczury i myszy.

Za to otrzymaliśmy od niej: indyki, morskie świnki, niektóre gatunki ryb, jako to: łososia kalifornijskiego, pstrąga, a z owadów chrząszcza Colorado.

Z Ameryki mamy nadto: bawełnę, kawę, trzcinę cukrową, ziemniaki, mahoń i mnóstwo innych pożytecznych rzeczy.

Przestroga dla automobilistów. W pewnym mieście francuskim umieszczono taki napis i przestrogę dla automobilistów, wjeżdżających do miasta: „Jeżeli będziesz jechał wolno, zobaczysz nasze miasto — jest ono bardzo ładne. Jeżeli będziesz szybko jechał, zobaczysz nasze więzienie — jest ono zimne i wilgotne".

Szkoła dla starców. W Oklahama City (w Stanach Zjednoczonych) założył amerykański lekarz Dr Wiliam Mc Kiner „szkołę długowieczności", do której przyjmowane bywają wyłącznie osoby starsze, które przekroczyły 70 rok życia.

Zadaniem tej szkoły jest nauczyć starców, jak mają żyć, aby dożyć 100 lat.

Do szkoły uczęszcza podobno przeszło tysiąc osób. Uczniowie wyższych klas mają już po 90 lat.

Przeciw mrówkom. Aby powstrzymać mrówki od naczyń, w których znajduje się cukier, miód lub inna jaka słodycz, obsypuje się naczynia proszkiem niegaszonego wapna.

Można też otoczyć naczynie kołem, zrobionym kredą, a mrówki tego koła nie przekroczą, lub postawić naczynie ze słodyczą w wodzie.

Masowo niszczy się mrówki, jeżeli położy się w bliskości miejsca, gdzie się gnieżdżą, dużą gąbkę do mycia. Mrówki powłażą do gąbki — i wtedy można je wygubić.

Wiadomo także, iż mrówki nie lubią zapachu tymianku (macierzanki). Dlatego ma być dobrą rzeczą położenie kilku łodyg tymianku w miejscach, gdzie się mrówki znajdują, a już po kilku godzinach stamtąd się wyniosą.

Co zapowiadają tegoroczne plamy na słońcu?

Tegoroczna wiosna przyniosła nam dużo niespodzianek, bo i mrozy spóźnione i gwałtowne deszcze i suche burze.

Niewesołe też są przepowiednie na lato, zapowiadane przez meteorologów, czyli uczonych, zajmujących się zmianami powietrza w świecie. Piszą oni, że na słońcu pojawiły się wielkie plamy, które oznaczają wybuchy potężnych mas płonących gazów.

Zawsze, ilekroć na ziemi ukazuje się zorza polarna, a w tym roku ukazały się dwie takie zorze — 25 stycznia i 26 kwietnia — zwiększają się plamy na słońcu; ma to, jak widać, obopólny związek.

W tym roku, jak twierdzą meteorologowie, musimy być przygotowani na niewesołe, kapryśne, wilgotne i chłodne lato, bo zawsze tak bywa, gdy na słońcu ukażą się większe plamy.

Czy im się przepowiednie spełnią?...

O potrzebie jesiennego nawożenia ozimin

Urodzaj zbóż ozimych ma dla gospodarstw rolnych specjalne znaczenie. Wypływa to przede wszystkim z tego, że w gospodarstwie rolnym, zwłaszcza w mniejszym, wysoki sprzęt oziminy decyduje nie tylko o ilości ziarna przeznaczonego na sprzedaż, ale także i o ilości słomy, tak potrzebnej w tych gospodarstwach, gdzie utrzymuje się stosunkowo wielką liczbę inwentarza żywego. Poza tym należy nadmienić, że żyto i pszenica w tych właśnie gospodarstwach zajmują stosunkowo dużą powierzchnię. Śmiało więc można powiedzieć, że o ile o przeżywieniu się rodziny rolnika decydują ziemniaki, a ich mniejszy zbiór dotkliwie daje się odczuć, to o dochodzie z gospodarki polowej, a także o najważniejszym źródle dopływu gotówki w ogóle z drobnego gospodarstwa rolnego, mianowicie o produkcji zwierzęcej — decyduje mniejszy lub większy plon zbóż ozimych. Dążyć przeto należy, ażeby te wysokie plony pszenicy i żyta jak najpewniej uzyskać.

Wysokość zbioru ozimin zależy od całego szeregu czynników, na które gospodarz ma mniejszy lub większy wpływ. Umiejętnie wybrana gleba, dobre stanowisko, staranna uprawa, umiejętny i we właściwej porze wykonany zasiew, wyborowe ziarno siewne, właściwe nawożenie — to wszystko są te czynniki, na które rolnik ma wpływ decydujący i od niego zależy jedynie, ażeby roślinom zapewnił najkorzystniejsze warunki rozwojowe. Są jednak jeszcze i inne czynniki, które — tak by się zdawało — są od gospodarza najzupełniej niezależne. Przede wszystkim przebieg pogody. Mniejsze lub większe opady, zima mniej lub więcej mroźna, silne mrozy bez okrycia śnieżnego, mrożące wiatry wschodnie, długie i przeciągające się przedwiośnie i wiosenna susza — to wszystko te czynniki, które w bardzo znacznym stopniu hamują, przyspieszają lub opóźniają rozwój roślinności, a tym samym w bardzo znacznym stopniu oddziaływują na przyszły urodzaj.

Jednak i tu może rolnik przez umiejętne zabiegi niweczyć ujemne działanie niepomyślnego przebiegu pogody, a to przez zapewnienie roślinom jak najkorzystniejszych warunków rozwojowych, a do nich bezsprzecznie należy umiejętne nawożenie jesienne azotem.

Łatwo zrozumieć, że w razie niepomyślnych warunków rozwojowych rośliny słabe, niedorozwinięte, nie mające w glebie dostatecznych zapasów pokarmowych, będą zawsze mniej odporne, niż rośliny silne, dobrze rozkrzewione. To jest właśnie powód, że nawożenie azotowe pod oziminy należy dać już w jesieni. Wielu jeszcze rolników stosuje azot dopiero na wiosnę. Jest to jednak postępowanie błędne, gdyż właśnie dostatek azotu w glebie w pierwszym okresie rozwojowym, a więc po skiełkowaniu zboża sprawia, że jego rozwój jest szybszy i bujniejszy, a zakorzenie lepsze. Nawet więc oszczędzając na wydatkach, należy się zawsze liczyć z tym, że przynajmniej jedną trzecią, jeżeli nie połowę całej dawki azotowej, przeznaczonej pod oziminy, należy dać już pod korzeń, a więc w jesieni. Zabieg ten, wobec wprowadzonej ostatnio obniżki cen nawozów azotowych, będzie specjalnie korzystny.

W tym wypadku najkorzystniej dawać azot w postaci azotniaku, jest to bowiem nawóz, który z jednej strony dostarczy roślinom pokarmu już w okresie jesiennym, z drugiej zaś strony nie zostanie z ziemi wypłukany i zacznie działać na wiosnę wcześniej jeszcze, niż by można roślinę zasilić pogłównie. Używając azotniaku w okresie jesiennym, wystarczy dać go w ilości 80—100 kg. na hektar, licząc się jednak z tym, że dawka ta nie wystarczy i trzeba ją będzie uzupełnić z wiosną saletrzakiem, jeżeli chodzi tylko o uzupełnienie nawożenia, lub saletrą wapniową, gdy jednocześnie z uzupełnieniem dawki nawozowej musimy jeszcze ratować uszkodzone w okresie wiosenno-zimowym oziminy.

W. G.

Branki w jasyrze

Ludmiła od rana chciała wstać, ale zataczała się; odprowadzono ją znowu na sofę.

Ajdar strapiony kazał przywołać Szamanów, którzy orzekli, że to czary. Lekarstwa nie skutkowały, stan chorej z dnia na dzień pogarszał się, a tu czas w dalszą drogę.

Wojsko szemrało na wodza, że dla jednej niewiasty narusza porządek. Wreszcie Ajdar dał hasło do wyjazdu. Najpierw wyruszył Kałga z Elżbietą i niewolnicami. Za nim ruszyło wojsko, wódz zaś miał wyruszyć z tylnymi strażami. Gdy na niego przyszła pora, mały wózek zajechał po Ludmiłę. Gdy miała siadać na wózek, na ręce pokazał się trąd. Ajdar zachwiał się jakby piorunem rażony — zatoczył kilka razy błędnym wzrokiem, potem utopiwszy ręce we włosach, wyleciał z namiotu oszalały z bólu i rozpaczy. Powstał popłoch nie do opisania. Wszyscy odbiegli Ludmiłę.

Ajdar siedział na ziemi i płakał głośno i długo, szlochając jak skrzywdzone dziecko. Podnosząc ku niebu zaciśnięte pięści, wołał:

— Po co ja się chrzciłem? Ten ich Bóg jakiś z krzyżem nie musi być dobry, kiedy tak piękną istotę oddał na pastwę nieczystym duchom; nie musi być mocny, kiedy nie umiał jej bronić.

Biga uśmiechnęła się jadowicie:

— Ha! — rzekła. — Może to kara za odstępstwo od naszych duchów.

Tymczasem zmrok zapadał. Ajdar kazał wszystko to, co należało do Ludmiły, zostawić nietknięte; sam pilnował, żeby ze skrzyni nic nie zginęło, posłał przez żołnierza Ludmile zapasy jadła i napoju, darowując mu w nagrodę trzydniową chłostę, na którą był skazany. Odjeżdżając, żegnał u progu ze łzami nieszczęśliwą małżonkę.

— Żegnaj mi, moja gołąbko! Żegnaj mi moje szczęście! O! już dla mnie słońce nigdy jasno nie zaświeci!

Tu łkanie przerwało mu słowa. Drżącą ręką zapuścił zapony namiotu i stał jeszcze chwilę. Nie mógł się oderwać od tych progów.

Aż Biga nadbiegła, otoczyła go silnym objęciem, głowę jego wsparła na swoim ramieniu i odprowadzając go, mówiła:

— No, przestańże już kwilić, jak dziecko. Przecież jesteś mężczyzną, wodzem, Behadyrem! Jeszcze ci słońce nieraz jasno zaświeci. Czyż to na świecie ta jedna kobieta cię kocha?

Po chwili ozwał się tętent ostatniego konia.

Odjechali wszyscy, wszyscy — Ludmiła została sama jedna w pustyni.

* * *

Kiedy Elżbieta ujrzała Ajdara wracającego bez Ludmiły i usłyszała wieść okropną, stanęła blada jak chusta z przerażenia. Po chwili zeskoczyła z wózka, porwała się pędem niewstrzymanym, wszystkich roztrącając, pobiegła do Kałgi, konia jego ujęła za cugle i mówiła słodkim głosem:

— Panie! Puść mię do tej chorej... Ona tam sama jedna — ona mię w niewoli pocieszała i pielęgnowała. Panie, pozwól mi iść do niej!

Prośba ta rozśmieszyła Kałgę.

— Ho, ho! Chcesz iść do trędowatej? Aby i sobie i nam przynieść tę plagę... idź precz... wracaj na wóz...

Nie pomogły dalsze zaklęcia i prośby.

Gdy nawet Ajdar nie chciał się za nią wstawić, odeszła ku wozom. Kiedy pod noc zatrzymano się, siedząc przy ogniu z innymi niewolnicami rozmawiała spokojnie, nawet wesoło, jakby nic nie zaszło. Potem usnęła się i głęboko zasnęła. Ale gdy nad ranem zaczęto gotować strawę i zwijać wszystko do dalszego pochodu, nikt nie mógł odnaleźć Elżbiety. Uciekła.

Niesiona, jakby cudownie na skrzydłach miłości i boleści, potrafiła przemknąć się przez cały obóz i omylić warty, w kilka godzin przeleciała drogę, przez którą wojsko zwolna ciągnęło i wkrótce po wschodzie słońca spostrzegła wyklęty namiot.

Ludmiła siedziała przed namiotem nieruchoma, zapatrzona w niebo. Zobaczywszy osobę pędzącą, przysłoniła dłonią oczy — poznała — krzyknęła i wpadła do namiotu.

Widząc Elżbietę już u wejścia, zapuściła gwałtownie zapony i wołała z jękiem:

— Idź sobie.. Ja cię nie chcę... Ja cię nie puszczę...

I mocowała się z nią przez wojłoki. Elżbieta nagle odstąpiła od progu i z innej strony wślizgnęła się do jurty. Padła na piersi Ludmile, objęła ją w nieskończonym uścisku, całowała po rękach i po twarzy, wołając:

— Jestem! Jestem!

Tamta broniła się jeszcze — coraz to słabiej, ale jeszcze odpychała Elżbietę — a głos jej wciąż jęczał:

— Po coś tu przyszła? Już tylko tego brakowało!

— A i owszem, ja chcę cierpieć — co i ty cierpisz, ja chcę dostać trądu — boś ty go dostała przeze mnie.

— Jak to przez ciebie? Co ty gadasz?

— Ma się rozumieć. Mogłaś w kraju zostać razem z Jasiem. A ty wróciłaś, wpadłaś w niewolę, a teraz w chorobę. Wszystko przeze mnie.

Wtem ozwało się z dala ponure nawoływanie. Spojrzały przez szpary i zobaczyły jeźdźców, krążących w koło. Zasunęły szczelnie zapony i siedziały cichutko.

Przez dwa dni namiot był otoczony zdaleka dookoła. Jeźdźcy zbliżali się na rzut strzały, wydając nastraszające krzyki. Namiot był szczelnie zamknięty, nie zdradzał się żadnym ruchem, żadnym znakiem życia. Pod wieczór drugiego dnia wszyscy czatownicy zjechali się w jedną kupkę i zwolna odjechali.

Przez dwa następne dni nasze niewiasty nie śmiały jeszcze wyjrzeć z namiotu, jednak dokoła było spokojnie. Piątego dnia wzięły na odwagę — wyszły z namiotu, aby nałamać gałązek, rozpalić ogień i ugotować strawy. Człowieka ani śladu. Spętane konie rżały radośnie na widok swej pani. Szóstego dnia brakło im wody. Gdy wieczór nastał, Elżbieta wzięła wiaderko i szły obie wyschłym strumieniem, by trafić na źródło. Wkrótce jednak Ludmiła osłabła i usiadła nad wyschłym strumieniem, Elżbieta zaś pospieszyła raźniej. Szła, nie odstępując od kamiennego łożyska wśród gąszczu, pnąc się coraz wyżej. Po godzinie drogi doleciał jej uszu szum źródełka. Podbiegła kilka kroków — już widzi — wbiega na kamień — podstawiła wiaderko pod krynicę. W tej chwili zadrżała... Pomiędzy drzewami załomotał dziwny szelest. Zawahała się. Jednak szelest ustał — cisza w koło. Tymczasem wiadro się już napełniło. Wzięła je i zeskoczyła z kamienia. Zaledwie ubiegła kilka kroków, coś cienkiego, świszczącego śmignęło nad ziemią i chwyciło ją za kolana. Chciała się wyrwać — nie mogła. Twarzą padła na ziemię. W tej chwili ktoś przyskoczył do niej — obwinął wojłokiem, chwycił w żelazne ręce i niósł, biegnąc pędem. Po kilkuset krokach stanął, skoczył na siodło, przewiesił ją przed sobą na koniu i puścił się galopem. Po niejakim czasie odsłonił jej twarz, może z obawy, by się nie udusiła. (C. d. n.).



Przypomnienia po sprzęcie zbóż.

Często jeszcze spotyka się u nas zwyczaj, że tak zwane pograbki leżą na polu i czekają aż wszystko, co było zebrane w snopy, znajdzie się pod dachem.

Grabiarka, czy też ręczne grabie powinny iść w ruch tuż za furami zwożącymi snopy. Nie jest to znowu taką wielką mitręgą, jak to się zwykle zdaje, a przy tym pole mamy od razu czyste i można je poorać tam, gdzie nie rośnie ani seradela, ani koniczyna. Boć nie tylko żytniska dla zasiewu poplonu wyorujemy, ale każde gołe rżysko winno być natychmiast poorane bez względu na to, czy idzie na nim poplon, czy nie idzie. Trzeba pamiętać, że owa natychmiastowa orka jest jakby półgnojem w kierunku użyźnienia pola. Miliardy drobnych żyjątek w roli natychmiast podoranej i bezpośrednio potem pobronowanej, a więc pulchnej, ciepłej i wilgotnej, rozpoczynają swoją pracę życiową. Toteż wszystkie resztki, korzonki roślinne zostają zaatakowane, przetrawione, przemienione w próchnicę.

Bardzo ważnym środkiem pobudzenia energii fermentacyjnej w glebie jest wapno. Dotyczy to gleb, jakie u nas przeważają, a więc kwaśnych piasków, lecz w głównej mierze ziem t. zw. pszennych, które już wyraźnie nie chcą rodzić bujnej koniczyny. Toteż teraz jest najlepsza pora, by po dokonaniu podorywki, po sprzęcie pszenicy ziemię taką zwapnować. Inaczej zupełnie zachowuje się ziemia po zwapnowaniu; nabiera pulchności, której jej było brak, deszcze nie tak łatwo ją zaskorupiają. Nawóz, który w ziemi kwaśnej, bezwapiennej, nawet płytko przyorany, niekiedy wyoruje się jako storfiały — na ziemi zwapnowanej rozkłada się szybko, a więc i skuteczniej działa.

W warunkach, gdy pszenica była siana na nawozie, co się jeszcze dość często praktykuje, bardzo korzystnym bywa posiać na podoranym pszeniczysku gorczycę białą. Koszt zasiewu niewielki, a korzyść duża.

Tam, gdzie brak paszy, dobrze będzie spaść gorczycę przed jej zakwitnieniem. Przypomnieć też wypada o oszczędnym postępowaniu ze słomą, widzi się bowiem często, że w okresie kiedy się nagromadzają plony żniwne, słomę się marnuje. Wala się jej niemało po podwórzu i za dużo używa na ściółkę. Często robią to rolnicy, aby zwiększyć ilość gnoju i wywieźć pod oziminę. Tymczasem taki świeży nawóz nic nie wart. W ten sposób zmarnuje się nawóz, który by na jesieni był zdatny pod okopowe. Tylko dobrze przegniły, skompostowany nawóz bywa skuteczny.

Ziemia nie powinna leżeć odłogiem.

Polska należy do krajów posiadających procentowo niemal najwięcej nieużytków w Europie. Rolnik polski jednocześnie odczuwa dotkliwie brak ziemi. Mamy mnóstwo bardzo małych gospodarstw, a obok tego wielką ilość hektarów ziemi leży nie wyzyskana, odłogiem w postaci t. zw. wygonów, wydm, peirów itp. Jest to ziemia nieodpowiednia pod uprawę zbóż, mimo to płaci się od niej podatki. U zachodnich naszych sąsiadów tylko niedostępne skały i góry leżą jako nieużytki.

Polska, w której dwadzieścia parę milionów osób, a więc przeszło 70 procent całego zaludnienia żyje wyłącznie z rolnictwa — nie może pozwolić, by nawet piędź ziemi leżała nie wyzyskana, martwa.

Najprostszym sposobem wyzyskania nieużytków jest ich zalesienie, którego koszt jest bardzo mały. Sosna i świerk, brzoza i akacja urosną prawie na każdej ziemi, na błotach pewna jest olszyna. Posiadając kawałek własnego lasu, można mieć własny, bezpłatny opał, oraz materiał do gospodarstwa. Akacja poza tym daje znakomity miód, zaliczany do najwyższych i najdroższych gatunków. Ma ona przy tym tę zaletę, że nie wyjaławia zupełnie ziemi i może być hodowana w bliskim sąsiedztwie z polami uprawnymi. Polecenia jest także godna uprawa wikliny. W każdym razie dobry i dbający o swoją ziemię rolnik nie zniesie w sąsiedztwie nieużytku.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ceny zboża nie mogą być niskie. Według urzędowych wyjaśnień sprzedaż zbożą stanowi dwadzieścia kilka procent gotówkowego dochodu rolnictwa. Przy 21 milionach osób żyjących z rolnictwa, kwota 2 miliardy 200 milionów zł., jaką otrzymuje rolnictwo ze sprzedaży swej produkcji roślinnej i zwierzęcej, daje na jednego mieszkańca wsi nieco powyżej 100 zł. rocznie. Niepowodzenia gospodarcze Polski zaczynają się od spadku cen artykułów rolniczych. Przy zniżce cen zboża rolnictwo traci setki milionów zł., a spożywcy zyskują niewiele na tańszym chlebie. Ceny zboża muszą więc być na odpowiednim poziomie.

Niezłe urodzaje. Doniesienia o wynikach zbiorów zbóż stwierdzają, że plony tegoroczne w Polsce będą wyższe niż w roku ubiegłym. Aby przeciwdziałać spadkowi cen ziarna zbóż, będą zastosowane środki zapobiegawcze.

Jaja będą sprzedawane na wagę. Uchwalone zostało przez rząd rozporządzenie o obowiązkowym sprzedawaniu jaj kurzych na wagę również w drobnej sprzedaży.

Mniej wywozimy pierza i puchu. W roku bieżącym zmalał wywóz pierza i puchu z Polski. W pierwszych pięciu miesiącach b. r. wywieźliśmy tego towaru za blisko 3 i pół miliona zł., gdy w tym samym okresie roku ubiegłego za przeszło 5 milionów zł.

Wstrzymanie egzekucji w rolnictwie. W związku z okresem żniw, które rozpoczęły się w całym kraju, min. skarbu wydało polecenie izbom i urzędom skarbowym wstrzymania w stosunku do gospodarstw rolnych kroków egzekucyjnych w okresie od połowy lipca do sierpnia b. r. Wzorem lat ubiegłych przewidziane jest również wydanie podobnego zarządzenia na okres siewów jesiennych, t. j. od 10 do 25 września b. r.

Nie obawiać się zbytnio pryszczycy. Z uwagi na okres letni i z innych powodów istnieją przypuszczenia, że pryszczyca nie osiągnęła jeszcze w Polsce swego nasilenia i że może ona rozszerzyć się. Jednak nie powinno to budzić w społeczeństwie obaw, gdyż przebieg pryszczycy jest zupełnie normalny i łagodny, a władze mają możność prowadzenia skutecznego zwalczania pryszczycy, byle tylko ludność, zwłaszcza rolnicza, stosowała się do wydanych zarządzeń.

Rok założenia 1768.



Doskonałe, szlachetne **wina tokajskie mszalne**
z winnic zaprzysiężonego dostawcy
Norberta Lippóczy'ego
są do nabycia:
w TARNOWIE, Plac Kazimierza.

PRZY BLADEJ CERZE, PRZYGASŁYCH OCZACH, ZŁYM SAMOPOCZUCIU, BRAKU APETYTU,

należy używać:



WINO CHINOWO ŻELAZISTE Z ORŁEM
MAGISTRA KRZYSZTOFORSKIEGO

CENA ZA FL. zł. 2.–
FL. PODW. zł. 3.50

LABORATORIUM CHEM-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW TOWAROWA 1

Lekarz-Dentysta
KRYSTYNA DĄBROWSKA
ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów.
Kierownik techn.-dent.
STANISŁAW OLEKSY
TARNÓW, Nowy Świat 8. (parter).

Zakład blacharski i galanteryjno-budowlany
JAN GÓROWSKI – Tarnów
Przecznica Strusińska 8

pokrywa dachy budynków oraz dachy i wieże kościelne wszelkimi materiałami.
Wykonuje kule na wieże, ornamenty budowlane, okna mansardowe i t. p.
Zakłada piorunochrony. — Wyrabia i utrzymuje na składzie wanny, piece, kotły itp. — Przeprowadza również gruntowne naprawy dachów itp. — Maluje dachy blaszane farbami przeciw rdzewieniu.
Sklep żelazny — Targowa l. 10.

Jedyne chrześcijańskie
PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
Czesław Bandura
TARNÓW — Plac Kazimierza W. 1. — Telefon 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże.**

Kosztorysy i porada na żądanie gratis. — Rok założenia 1917.

Nowy jesionowy wózek, oliwne osie — okazyjnie sprzedam
Giro, Tarnów, ul. Fredry 14.



S.A. AZOT

SUCHA ZAPRAWA „ZIARNIK C"
daje ZDROWE i BOGATE PLONY
DO NABYCIA w FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH i DROGERJACH.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **Za granicą z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podgiąkowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.